

ADRIANA CIESIELSKA

„TEORIA BEZ DANYCH JEST PUSTA, ALE DANE BEZ TEORII SĄ ŚLEPE”
(CH. WRIGHT MILLS)ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ MICHAŁA PARCZEWSKIEGO *DALEKO OD PRZEŁOMU*
OPUBLIKOWANĄ W *SLAVIA ANTIQUA* LV (2014), S. 237-253

Czytając sporządzoną przez Recenzenta opinię o mojej pracy, odnoszę wrażenie *deja vu*. Podwójnego *deja vu*. Choć zapewne, gdyby „głębiej pokać”, znalazłoby się więcej przykładów. Zastanawia mnie fakt, czy Recenzent ma jeden wzór – mustro negatywnych recenzji o pracach innych badaczy i tylko zmienia tytuł i autora „recenzowanych” prac, czy może nieświadomie popełnia „autoplajgiat”? Ma to miejsce szczególnie w odniesieniu do prac osób, które w swoich badaniach opierają się na interdyscyplinarności i równocześnie ich tezy są w opozycji do tez głoszonych przez Recenzenta i Jego Mistrza Kazimierza Godłowskiego. Co więcej, czytając negatywne recenzje napisane przez Michała Parczewskiego, nie sposób odżegnać się od wrażenia, że czytamy tekst przesiąknięty nienawiścią, arogancją, butą i być może nawet zazdrością. Ponieważ nie chcę odnosić się w tej odpowiedzi do wszystkich zarzutów, gdyż niektóre są po prostu niewarte uwagi, moją odpowiedź pogrupuję w kilka punktów.

Opinia Michała Parczewskiego o mojej książce jest ewidentnie oparta na tym samym schemacie impertynencji i próby zdyskwalifikowania mnie i mojej wiedzy w oczach środowiska archeologicznego, jak to miało miejsce w przypadku oceny

przez M. Parczewskiego między innymi wystąpienia Prof. Witolda Mańczaka, po konferencji *Etnogeneza Słowian – emocje, rzeczywistość badawcza, odbiór społeczny*, która odbyła się 2 czerwca 2002 roku w Warszawie¹. Postępowanie M. Parczewskiego w stosunku do oponentów koncepcji migracji Słowian stworzonej i utrzymywanej przez Kazimierza Godłowskiego i Jego uczniów jest zawsze takie samo: jeśli ktoś nie zgadza się z teorią K. Godłowskiego, jest niszczone w każdy możliwie dostępny M. Parczewskiemu sposób, a niekiedy M. Parczewski, próbując niszczyć oponentów, po prostu przepisuje całe ustępy swoich poprzednich recenzji.

Przykładem tego typu zachowania jest stosunek wyrażony w recenzjach i opiniach M. Parczewskiego do m.in. przywołanego na wstępie Prof. Witolda Mańczaka, ale też Prof. Henryka Mamzera czy Prof. Przemysława Urbańczyka. Fakt ten jednak mnie nie dziwi w kontekście wypowiedzi Prof. Witolda Mańczaka, który w swoim artykule po ww. konferencji, określił, że: *zwolennicy tej koncepcji (przyp. koncepcja K. Godłowskiego) nie uważają za stosowne przestrzegać za-*

¹ <http://www.ashervah.republika.pl/tekst22.html> (dostęp: 10 lipiec 2015 roku).

sady, iż swoboda dyskusji stanowi warunek sine qua non postępu nauki²...

W artykule tym cytowana jest również wypowiedź M. Parczewskiego bliźniaczo podobna do fragmentu recenzji mojej pracy: *wywody W. Mańczaka w sprawie wkładu archeologii do zagadnienia praocjyzny Słowian mają charakter najzupełniej absurdalny i oderwany od rzeczywistości. Trudno powiedzieć, czy to efekt świadomego zabiegu autorskiego, ale niewątpliwie powstała jedna z najzabawniejszych „naukowych” wariacji na tematy archeologiczne, jakie cierpliwy papier przyjął ostatnio na siebie, a Komitet Badań Naukowych dofinansował z pieniędzy przeznaczonych na badania naukowe.*³

Żeby nie być gołosłownym, podobny akapit z recenzji mojej książki brzmi następująco: *papier jest jak wiadomo cierpliwy i w wolnym kraju każdy może zadrukować go zupełnie dowolnymi treściami, o ile ma pieniądze na wydawnictwo (albo bogatego sponsora) i ewentualnie bardzo wyrozumiałych recenzentów. Korzystając z pełni swobód demokratycznych A. Ciesielska postanowiła przedstawić swoją autorską wersję dziejów badań archeologicznych nad przelomem starożytności i średniowiecza w Polsce. Zapewne w trosce o nadanie przedsięwzięciu indywidualnego piętna (...).*

Cytując dalej Prof. Witolda Mańczaka: *Prof. Parczewski nie jest w stanie podjąć merytorycznej dyskusji ze mną, gdyż nie ma argumentów przeciwko memu pogładowi na praocjyznę Słowian, ale wyobraża sobie, że argumenty można zastąpić impertynencjami.*⁴

Podobne zarzuty, które są niczym innym jak insynuacjami i nieprawdami, Recenzent wysuwał także w stosunku do pracy Prof. Kazimierza Grażawskiego *Ziemia Lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VI-XIII wieku. Studium nad rozwojem osadnictwa*, zamieszczonej w „Przebiegu Archeologicznym” t. 58 z 2010 roku. Nie chcąc w tym miejscu przytaczać całych fragmentów, polecam przeczytać i recenzję i odpowiedź. Ewidentnie w nich widać, iż M. Parczewski nie tylko, jak pisze Prof. Grażawski, „represyjnie” ocenia

Jego pracę, lecz także wychodzi na jaw jaskrawy przykład opozycji wobec interdyscyplinarności recenzowanych prac.

Niepokojący jest również fakt złożenia do druku całej recenzji, która była recenzją napisaną w przewodzie habilitacyjnym. Nasuwa się w tym miejscu wniosek, że Recenzent za nic ma procedury administracyjne, jakimi niewątpliwie są procedury habilitacyjne, i nie widzi problemu w upublicznianiu dokumentów pisanych na zamówienie CK ds. Tytułów i Stopni.

W tym dążeniu do upubliczniania dokumentów Recenzent tak się zagalopował, a co przyjmując z wielkim zaskoczeniem, że przepisał nawet początek Recenzji drugiego Recenzenta w procedurze habilitacyjnej (nazwisko w tym miejscu pominał), jako początek swojej wydrukowanej recenzji.

Dziwi mnie również „pęd ku prawdzie”, jedynej słusznej oczywiście, tak szanowanego periodyku, jakim była w mojej opinii „Slavia Antiqua”. Zespół tak szanowanego przeze mnie do tej pory czasopisma wydał drukiem niewątpliwym paszkwil, w momencie gdy inne czasopisma naukowe odmówiły jego drukowania bez połączenia z odpowiedzią na recenzję. Co więcej, „Slavia Antiqua” firmowana jest przez Instytut Prahistorii UAM, a więc jej pracownicy, Zespół Redakcyjny tego czasopisma, kalamajką własne gniazdo, bowiem przyjęli i upublicznili paszkwil na pracownika tej samej uczelni.

1. Interdyscyplinarność

Powyżej wysunęłam tezę, że Recenzent ma wielki problem z interdyscyplinarnością. Nie chodzi przy tym tylko o interdyscyplinarność mojej pracy, ale o interdyscyplinarność w ogóle. Ten zarzut pojawił się i w innych recenzjach napisanych przez Michała Parczewskiego. Jako przykład posłużę się recenzją z pracy Prof. Kazimierza Grażawskiego, który na ten zarzut odpowiedział następująco: *Niezaprzeczalnym faktem (walorem pracy) jest jej interdyscyplinarność, bowiem powstała ona jako efekt autorskiego grantu MNI, gdzie moją kreacją było zaangażowanie specjalistów z różnych dziedzin, a nie wykorzystanie znanych już badań i analiz*⁵.

² <http://www.staff.amu.edu.pl/~anthro/slavia/f1.html> (dostęp: 10 lipiec 2015 r.).

³ <http://www.ashervah.republika.pl/tekst22.html> (dostęp: 10 lipiec 2015 r.).

⁴ <http://www.staff.amu.edu.pl/~anthro/slavia/f1.html> (dostęp: 10 lipiec 2015 r.).

⁵ Odpowiedź na recenzję Michała Parczewskiego, Kazimierz Grażawski „Ziemia lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VI – XIII wieku. Studium nad roz-

Moja praca w zamierzeniu była także pracą interdyscyplinarną, łączącą przede wszystkim archeologię i historię, z innymi dyscyplinami wiedzy humanistycznej, takimi jak ekonomia, socjologia i kulturoznawstwo. Cała praca oparta jest na aplikacji do archeologii modelu systemu-świata Immanuela Wallersteina, który w pracy został nazwany zgodnie z tradycją modelem centrum i peryferii. Na jego bazie skonstruowany został przeze mnie cały rozdział poświęcony gospodarce oraz społeczeństwu badanego okresu. Jako novum wobec stosowanego modelu dodałam także rozdział poświęcony ideologii i kulturze. Krytycy modelu centrum – peryferii, do których zaliczyć można Anthony’ego Hardinga z Wielkiej Brytanii, często zauważają ograniczenie tego modelu do sfery gospodarczej i częściowo społecznej, jednakże zwolennicy modelu, do których należy w archeologii anglosaskiej Nick Kardulias, podkreślają, że ograniczenia te można przewyciężyć, co staram się czynić w omawianej pracy.

Z problemem interdyscyplinarności łączy się ściśle problem procedury badawczej, który omówię w następnym punkcie.

2. Procedura badawcza

W omawianej recenzji Michał Parczewski definiuje bardzo precyzyjnie swój punkt widzenia na procedurę badawczą, która powinna być „standardem” w polskiej archeologii: *Na gruncie archeologii tzw. tradycyjnej (...) obowiązują żelazne zasady i odpowiednia kolejność postępowania: skompletowanie pełnej bazy źródłowej; bardzo rygorystyczna weryfikacja tych danych (ocena wartości źródłowej każdego składnika osobno); użycie odpowiednich procedur analitycznych, które dają dopiero podstawę do formułowania mniej lub bardziej sensownych wniosków.*

Omówiona procedura badawcza, o czym Recenzent zapewne nie wie, bo musimy wkroczyć na grunt innej dyscypliny wiedzy, jaką jest logika, nazywa się indukcją enumeracyjną niepełną. Jest to, jak nadal uważa logika, wnioskowanie najbardziej zawodne ze wszystkich znanych logice wnioskowań. Mimo osiągnięć logiki w zakresie wnioskowania, archeologia tradycyjna (kul-

turowo-historyczna) opiera się na tej metodzie, zamiennie korzystając także z wnioskowania redukcyjnego.

Archeologia światowa i polska zarazem zmieniają się. Największy rozwój przeżyły w drugiej połowie XX wieku, wówczas pojawiły się takie nurty, o których Recenzent zapewne nie słyszał lub nie chciał przyjąć ich do wiadomości, jak archeologia procesualna, archeologia postprocesualna i poststrukturalna czy wreszcie archeologia neomarksistowska. Jednym z ich wielkich osiągnięć było wprowadzenie do archeologii wnioskowania dedukcyjnego wraz z modelami aplikowanymi z innych dyscyplin wiedzy, choćby ekonomii i socjologii.

U Recenzenta na plan pierwszy wysuwa się problem: *dlugu wobec archeologii i historii...*, który wg Niego winnam spłacić. Zadziwiająca jest ta teza, jak i cały ustęp poświęcony procedurze badawczej, bowiem zdaniem Recenzenta, jak to wynika z przytoczonych wyżej słów, powinna być ona ukierunkowana źródłowo, a więc, jak to *explicit*e wyjawil Recenzent, powinna tylko i wyłącznie opierać się na wnioskowaniu enumeracyjnym niepełnym, bo tylko takie źródłowo możliwe jest w archeologii.

Moja monografia jest, co zaznaczyłam w podtytule pracy, studium metodologicznym opartym na wnioskowaniu dedukcyjnym, a zatem używając argumentów, które przedłożył M. Parczewski w swojej recenzji, nie może to być praca stricte archeologiczna. Co więcej, Recenzent swoim spostrzeżeniem o konieczności badań wykopaliskowych i opierania się na wnioskowaniu indukcyjnym, godzi nie tylko w moją monografię, ale w cały dorobek archeologii anglosaskiej, a także w postępowanie badawcze tak znakomitych badaczy jak między innymi: Prof. Jan Żak, Prof. Danuta Minta-Tworzowska, Prof. Henryk Mamzer, gdyż te osoby także nie tworzą (nie tworzyły) prac czysto źródłoznawczych, a piszą (pisały) prace teoretyczne oparte dokładnie na podobnej procedurze badawczej co moja. (Nadmienię, że obowiązkowe praktyki wykopaliskowe są elementem wykształcenia na poziomie magisterskim. Studia magisterskie ukończyłam z pierwszą lokatą na roku, uzyskując równocześnie Medal Rektora UAM za osiągnięte wyniki w nauce. Obowiązkowe praktyki wykopaliskowe odbywałam pod kierunkiem bardzo dobrych badaczy terenowych jak śp. Mateusz Łastowiecki, p. Elżbieta Indycka czy p. Zbigniew Karolczak).

M. Parczewski w swej recenzji postuluje archeologię opartą tylko i wyłącznie na badaniach źródłowych. Z tego, co wynika z recenzji M. Parczewskiego, można domniemywać, iż archeolog nie jest archeologiem, kiedy nie prowadzi badań wykopaliskowych. Tymczasem w krajach Europy Zachodniej i w kręgu anglosaskim dominuje inny model uprawiania archeologii. Archeolodzy terenowi prowadzący wykopaliska zatrudniani są wyłącznie w służbach konserwatorskich lub prowadzą prywatne pracownie, zajmujące się badaniami najczęściej ratowniczymi, zaś na uniwersytetach pracują archeolodzy tworzący teorie i interpretacje.

W żadnej mierze nie podzielam poglądu Michała Parczewskiego, iż każdy archeolog powinien prowadzić badania terenowe. Jestem zwolenniczką odpowiedzialnych badań terenowych, które poprzedzone są serią badań nieinwazyjnych, pomagających określić zasięg stanowiska, jego charakter. Badania terenowe w świetle najnowszej, zachodniej wiedzy archeologicznej, powinny być prowadzone tylko w ostateczności (badania ratunkowe), kiedy stanowisko archeologiczne jest zagrożone lub w sytuacji, kiedy dysponujemy odpowiednią kwotą finansową na przeprowadzenie wszystkich możliwych badań geofizycznych, palinologicznych, archeozoomorficznych, antropologicznych etc. Jestem przeciwniczką kopania dla samego kopania, satysfakcji badacza z tego, że jest badaczem terenowym. Na skutek nieodpowiedzialnych badań archeologicznych wiele stanowisk w Polsce zostało zniszczonych bezpowrotnie przez samych archeologów. Przykładem tego typu postępowania mogą być niestety aktualnie prowadzone badania ratownicze na trasach autostrad czy innych dróg, które napotykać na częste słowa krytyki⁶.

Nieprawdą jest przyjęte przez Michała Parczewskiego założenie, że można prowadzić tylko badania wykopaliskowe, zapewniając w ten sposób przyrost wiedzy. Już Prof. Dariusz Andrzej Sikorski w pracy *Archeologia versus historiam i historia versus archaeologiam*⁷ dowiódł, że przyrost mate-

riałów archeologicznych nie jest tożsamy z jednoczesnym przełożeniem ich na przyrost wiedzy na temat średniowiecza. Nie jest prawdą również to, że możliwe jest poznanie obiektywne archeologii kulturowo-historycznej, że archeolog prowadzący wykopaliska postępuje i tworzy wiedzę całkowicie bezzałożeniowo. Archeolog taki, a jest to również prawda w odniesieniu do Michała Parczewskiego, wpisuje się nieświadomie w pozytywistyczny (kulturowo-historyczny i dyfuzjonistyczny) sposób myślenia, zakładający przekonanie, że przyrost wiedzy tworzony jest wyłącznie w oparciu o obserwację. Nagromadzenie obserwacji miałyby więc gwarantować postęp naszej wiedzy. Że tak się nie dzieje, dowodem jest sam Michał Parczewski. Prowadzone przez Niego liczne prace wykopaliskowe, liczne kwerendy źródłowe, o których tak szeroko pisze, nie przełożyły się na postęp i rozwój wiedzy na temat przełomu starożytności i średniowiecza, gdyż Recenzent dostarcza tylko ilustracji archeologicznej dla tezy Jego Mistrza – Kazimierza Godłowskiego, stworzonej i wyartykułowanej w 1979 roku⁸.

Żyjąc w XXI wieku i mając dostęp do dorobku różnych dyscyplin, mając dostęp do badań z innych dziedzin, takich jak fizyka, biochemia, dyscypliny humanistyczne szybciej rozwijające się niż archeologia, takie jak psychologia społeczna czy antropologia kulturowa, inne nauki techniczne oraz do pozostałych nauk, grzechem byłoby do nich nie sięgać i zamknąć się wyłącznie w kręgu archeologii terenowej, co postuluje Recenzent. Jak wiemy, współcześni archeolodzy-teoretycy sięgają do wszystkich możliwych źródeł i metod. Z kolei archeolodzy-badacze terenowi sięgają do zdobytych techniki, takich jak na przykład spektrometr masowy, zdjęcia lotnicze czy zdjęcia satelitarne. Przykładem może być praca terenowa archeologa dr Sarah Parcak, pionierki archeologii kosmicznej, która współcześnie prowadzi badania w Egipcie za pomocą zdjęć satelitarnych, co pozwoliło na odnalezienie 17 zaginionych piramid i setek innych budynków. Innym przykładem może być zwolennik archeologii podwodnej Franck Goddie, który w swoich badaniach wschodnich wybrzeży basenu

⁶ B. Gediga 2011. Problem ochrony zabytków archeologicznych w Polsce. (W:) B. Szmygin (red.), *System ochrony zabytków w Polsce – Analiza, diagnozy, opinie*. Lublin-Warszawa, 163-170.

⁷ D.A. Sikorski 2012. Archeologia i historia we wzajemnych relacjach i w praktyce naukowej badaczy wczesnego średniowiecza. (W:) M. Brzostowicz, M. Przybył,

D.A. Sikorski (red.), *Archeologia versus historiam – historia versus archaeologiam, czyli jak wspólnie poznawać średniowiecze*. Poznań, 49-78.

⁸ K. Godłowski 1979. *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzeniania Słowian w V-VII wieku*. Kraków.

Morza Śródziemnego używa sonarów, dzięki czemu odkrył, że linia brzegowa Egiptu w przeszłości przebiegała w innym miejscu, zaś u wybrzeży dzisiejszego Morza Śródziemnego leżą zatopione całe miasta.

W mojej opinii sprawność zawodowa w dziedzinie archeologii polega na łączeniu metod i teorii badawczych oraz źródeł w spójną całość. Zarzucanie mi braku sprawności zawodowej w obu dziedzinach: archeologii i historii, jest w mojej opinii zwyczajnie obraźliwe i wręcz będące zniesławieniem.

Postulowane przez Recenzenta wnioskowanie enumeracyjne niezupełne jest częścią procedury badawczej określanej mianem pozytywistycznej lub scjentyistycznej. Zakłada ona fenomenalizm, indukcjonizm, indywidualizm i naturalizm metodologiczny. Pojęcia, jak sądzę, zbyt trudne dla Recenzenta. Zgodnie z tezą fenomenalizmu, jak to przyjmuje Recenzent, archeologia gromadzi wiedzę uzyskaną w doświadczeniu i tylko takiej wiedzy nadaje status prawomocności. Podstawą i zarazem granicą gromadzenia wiedzy jest obserwacja i indukcja; zgodnie z pozytywistycznym postulatem o uznaniu twierdzeń naukowych tylko na podstawie indukcyjnych uogólnień obserwacji dotyczących pojedynczych faktów wyrażanych w postaci zdań obserwacyjnych. Indukcja ma charakter enumeracyjny i jest dwuetapowa: pierwszy etap polega na rejestrowaniu materiału, porządkowaniu i uzupełnianiu faktów archeologicznych opisywanych przez zdania obserwacyjne. Fakty archeologiczne traktowane są jako obiektywne, czyli istniejące niezależnie od podmiotu poznającego oraz jako odzwierciedlające przeszłą rzeczywistość również obiektywnie w sensie epistemologicznym i ontologicznym. Przyjmuje się przy tym, że poznanie przeszłej rzeczywistości ma charakter bezzałożeniowy i wyłącznie źródłowy; drugi etap to uogólnianie zdań obserwacyjnych. Wiedza zdobyta w ten sposób nie wykracza poza horyzont poznawczy potocznego doświadczenia społecznego, co oznacza brak teoretycznego punktu widzenia. Archeolog tradycyjny, oprócz rejestracji, klasyfikacji i typologii materiału, nie podejmuje właściwego wyjaśniania. Jeżeli wnioskowanie zdefiniujemy jako proces myślowy, w którym na podstawie mniej lub bardziej stanowczego uznania przesłanek dochodzimy do uznania wniosku, a wyjaśnianie jako wyprowadzanie uznanego z góry eksplanandum z innych zdań z góry uznanych, w skończonej liczbie kroków przebiegających według określonych reguł, to można powiedzieć, że

wyjaśnianie znane z archeologii to w dużej mierze zastosowanie jednego rodzaju wyjaśniania i sprowadzenie jego rezultatów do uogólnień mających charakter zdań historycznych.

Zgodnie z założeniami indywidualizmu metodologicznego przeszłość postrzegana jest na wzór budowli z cegieł – jakby skonstruowana z pewnej liczby faktów, z których niejako automatycznie wynikają wnioski. Przekonanie to przyczyniło się do gromadzenia jak największej ilości faktów, w wierze, że jakość obrazu przeszłości zależy od zgromadzonych danych.

Innymi słowy, archeolog tradycyjny wychodzi z założenia, że możliwa jest rekonstrukcja obrazu przeszłych społeczności w oparciu o zebranie i uporządkowanie pewnej ilości danych archeologicznych – obserwowalnych faktów. Nie formułuje przy tym i nie akceptuje żadnych założeń dotyczących przeszłych społeczeństw myśląc, że jego postępowanie może być bezzałożeniowe. Nie ma świadomości, że na jego badania ma wpływ sytuacja społeczno-polityczna, w której funkcjonuje. Nie zdając sobie z tego sprawy, w oparciu o własną, posiadaną, często potoczną wiedzę, tworzy uogólnienia, które nie spełniają reguł wyjaśniania logicznego.

Dokładniej, w pracach archeologii tradycyjnej punktem wyjścia są rezultaty badań jednego stanowiska, jest to najczęściej cmentarzysko, osada lub grodzisko. Ponieważ niewiele stanowisk zostało przebadanych w całości i rzadko również określa się procent przebadanego stanowiska, archeolog ma do dyspozycji tylko tzw. próbę celową – próbę pobraną w sposób matematycznie nie całkiem ścisły, gdyż nie wie, jaką część stanowiska ona reprezentuje i na jej podstawie nie może, choć bardzo często tak czyni, stworzyć uogólnień dotyczących materiału niezawartego w próbie. Jest to niewątpliwie jedno z ograniczeń stosowanej przez Recenzenta metody indukcji enumeracyjnej niezupełnej.

Rezultaty obserwacji poczynionej na konkretnych stanowiskach, na określonym zbiorze stanowisk, są następnie uogólniane. We wnioskowaniu stosowanym w przypadku rekonstrukcji kwestii społecznych zasadniczo można wyróżnić trzy formalne schematy logiczne: wnioskowanie redukcyjne, indukcję enumeracyjną niezupełną, wnioskowanie przez analogię, indukcję statystyczną. Schematom tym towarzyszą jeszcze inne sposoby wnioskowania, m.in. metoda kartograficzna, retrosywna etc.

Procedura stosowana przez archeologów tradycyjnych, prowadząca ich zdaniem do obiektywnej rekonstrukcji minionej przeszłości, była już niejednokrotnie przedmiotem krytyki. Na bazie krytyki zrodziły się inne nurty, w tym archeologia procesualna (w jej początkowym etapie nazywana Nową Archeologią), archeologia postprocesualna, poststrukturalna i neomarksistowska. Każda z nich charakteryzuje się zmianą w sposobie wnioskowania i wyjaśniania logicznego. Archeolodzy procesualni przyjęli założenia neopozytywizmu, wzorując się na naukach przyrodniczych. Chcieli w ten sposób przeciwdziałać niedociągnięciom archeologii tradycyjnej, skoncentrowali się więc na tworzeniu teorii, modeli, testowaniu hipotez, poszukiwaniu ogólnych praw zachowań ludzkich, które uznali za istotę kultury. Dało to w rezultacie wzrost odpowiedzialności naukowej i sformułowanie wielu postulatów dotyczących procedury badawczej. W tym typie archeologii zwrócono uwagę na wnioskowanie wykorzystujące modele stworzone na gruncie innych dyscyplin. Na tego typu wnioskowaniu oparta jest po części i moja praca. Rysem naszych czasów jest archeologia postprocesualna i poststrukturalna. Obejmują one różnorodność perspektyw badawczych. Łączą je wspólne cele takie jak: domaganie się kresu wielkich narracji i domaganie się wielogłosowości. W jej rozwoju, w ich ramach, można wyróżnić trzy etapy, związane z dynamicznym rozwojem myśli jej głównego przedstawiciela Iana Hoddera, nazywamy je archeologią kontekstualną, archeologią interpretatywną i archeologią refleksyjną. Integralną częścią tych wszystkich perspektyw jest tzw. krytyczne podejście hermeneutyczne odwołujące się do dialektyki między przeszłością a terażniejszością. W podejściu tym, tak jak napisał to Ian Hodder, źródła, modele, teoria i interpretacja łączą się we wspólną całość. Uważa się, że przeszłość jest konstrukcją wytworzoną współcześnie w terażniejszości, czymś stworzonym tu i teraz. Empiryczna materialność źródeł archeologicznych stanowi tylko pozorne wrażenie, że istnieje jakiś fundament, do którego możemy odnosić nasze twierdzenia o przeszłości. Archeologia postprocesualna kładzie nacisk na zależność źródeł archeologicznego od teorii – źródło archeologiczne stanowi także część procesu pisania przeszłości, nie jest w niczym podobne do historycznego czy antropologicznego faktu. Pisanie nie jest tu prostym środkiem wyrażania i analizy. Archeologia opiera się na tłumaczeniu źródeł w języku. Opis oznacza

proces interpretacji. Końcowy produkt to coś innego niż surowy materiał leżący u podstaw opracowania. Powstały opis – tekst archeologa nie jest ani bezpośrednim wyrażeniem rzeczywistości, ani nie jest od niej całkowicie odrębny. Istniejące znaczenie artefaktu w tekście jest podwójne. Wynika zarówno z organizacji i składni tekstu, jak i relacji tekstu do rzeczywistości. Opisany artefakt jest obiektem dyskursu – jest stworzony w wyniku działania języka, jest pojęciowy, teoretyczny. Dlatego żaden opis nie może być czysty, całkowity. Pisanie przeszłości staje się automatycznie jej tworzeniem w tekście. Nadane znaczenie pozostaje wewnętrzne wobec języka, tekstu, nie istnieje poza tekstem, poza tą relacją. Działalność archeologa została zatem sprowadzona do interpretacji tekstów napisanych wcześniej, będących już interpretacjami oraz do interpretacji źródeł będących kolejnym tekstem. Jest to swoista interpretacja interpretacji.

Najlepiej skomplikowane zależności zachodzące między źródłami, faktami, teoriami, prawidłowościami a narracją i interpretacją wyjaśnił Prof. Jerzy Topolski w kilku pracach⁹. Najbardziej podstawowa mówi co następuje: *Źródła historyczne nie mogą odbijać przeszłości, gdyż ta (...) jest praktycznie nieskończona w swych szczegółowych przebiegach.*

Nie ma żadnego – za pośrednictwem źródeł – odbijania przeszłości, czy na nią – jak przez szybę spoglądania. Za tą szybą nic nie ma, podobnie jak nie ma czego odzwierciedlać, gdyż przeszłość już minęła. Można jedynie badać źródła historyczne i wydobywać z nich informacje o tej, minionej już, przeszłości a następnie, opierając się na tych informacjach, przy wykorzystaniu wiedzy pozazródłowej, do której należy także wiedza (...) o strukturze przeszłości (także oczywiście wszelka inna wiedza wstępna) i przy odwołaniu się do profesjonalnych zasad pracy historycznej, konstruować historyczną narrację.

Recenzent niestety nie ma świadomości zróżnicowania archeologii. Wydaje Mu się, że tylko archeologia kulturowo-historyczna jest jedynym istniejącym typem archeologii, tymczasem na-

⁹ J. Topolski 1978. *Rozumienie historii*. Warszawa; 1984. *Metodologia historii*. Warszawa; 2008. *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Poznań; cytaty pochodzą z: J. Topolski 1998. *Wprowadzenie do historii*. Poznań, 33.

wet i pod tym względem świat szybko posuwa się naprzód.

3. Archeologiczne Zdjęcie Polski (AZP)

Całkowicie nie zgadzam się z tezami Recenzenta dotyczącymi możliwości poznawczych Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP). Zdaniem Recenzenta dwie mapy, które znajdują się w aneksach: *powstały bez jakiegokolwiek weryfikacji, po prostu dzięki przepisaniu danych z Internetu.*

Mapy te dotyczą rozmieszczenia działalności gospodarczej w przestrzeni. Śmiem twierdzić, że w chwili obecnej AZP jest jedyną dostępną publicznie za sprawą Narodowego Instytutu Dziedzictwa (NID)¹⁰ bazą danych na taką skalę, która oferuje interpretację rozmieszczenia stanowisk dla tak dużego obszaru Polski. W przypadku badań osadniczych, jak to podkreślałam, w rozdziale mojej pracy im poświęconym, zawsze mamy przecież do czynienia tylko z interpretacjami tego, jak było w przeszłości. Nie uważam, żebyśmy mogli na podstawie posiadanych danych źródłowych, a nimi są przecież dane zawarte w AZP, odtworzyć – zrekonstruować przeszłość, ponieważ obecnie dostępu do przeszłości już nie mamy. Recenzent nie rozumie bowiem delikatnej kwestii rozróżnienia pomiędzy odtwarzaniem przeszłości a interpretacją przeszłości. Jest to, niestety, kolejne zagadnienie, którym zajmuje się metodologia i filozofia, a więc będące poza zakresem wiedzy bądź zainteresowań Recenzenta.

Bezasadne wydaje mi się również stwierdzenie: *bez jakiegokolwiek weryfikacji*, gdyż cały rozdział mojej pracy jest poświęcony dokładnej analizie przydatności AZP w badaniach osadniczych. W konkluzji tego rozdziału wyraźnie piszę, że AZP oferuje jedynie kolejną interpretację osadnictwa, jednakże nie jest dobrym źródłem dla badań osadniczych tak dużego terenu, gdyż zawiera błędy. Jest to jednakże interpretacja jedyna, jaką w chwili obecnej dysponujemy.

Dokładnie taki sam zarzut braku weryfikacji materiałów zaczerpniętych z AZP Recenzent postawił w odniesieniu do książki Prof. Krzysztofa Jaworskiego *Grody w Sudetach (VIII-X wiek)* oraz do cytowanej już uprzednio książki Prof. Kazimierza

Grażawskiego. Jak skomentował to K. Grażawski: *Przykładowo wiadomo, że wartość poznawcza materiałów z AZP jest dość ograniczona (przeglądając wszystkie dostępne mi materiały, znając je z autopcji, musiałem około 40% z nich wyeliminować jako źle określone chronologicznie i kulturowo).*

Jak ewidentnie więc widać, AZP jest zawodne i wszyscy o tym wiedzą. Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy to ja powinnam weryfikować, i w jaki sposób, AZP, czy też jego twórcy? A może obecni jego użytkownicy, czyli NID? Co więcej, w opinii M. Parczewskiego o tym, że: *rzetelna eliminacja obiektów o wiarygodności zbliżonej do opisanych świadczy o tym, że według Recenzenta powinnam chyba zdobyć środki i przeprowadzić badania, oczywiście wykopaliskowe, we wszystkich punktach, na które się powołuję w odniesieniu do AZP?* Pomijając fakt, że kwota ta sięgnęłaby chyba milionów złotych, co w obecnych realiach finansowania nauki jest awykonalne, ponownie zwracam uwagę na fakt, że dla mnie obraz wynikający z badań AZP jest zaledwie jedną z możliwych interpretacji, jaką tworzymy o przeszłości. Rozwój nauki polega na wielości tworzonych interpretacji, czego Recenzent absolutnie nie bierze pod uwagę. AZP w chwili obecnej może stanowić interpretację 87% powierzchni całego obszaru Polski. To jest niewątpliwa zaleta tej bazy danych i tego, jak przypuszczam, nikt nie kwestionuje. Wszak przypomnę, że projekt ten polegał na powierzchniowym przebadaniu powierzchni ziemi polskiej, podzielonej na sektory, i skartografowaniu wszystkich odkryć znajdujących na powierzchni ziemi. Zaczął się w 1978 roku, kiedy były zarówno inne możliwości badań osadniczych, jak i inne założenia badawcze i trwał do lat 90. XX wieku, kiedy to dopiero wchodziły do użycia w świecie anglosaskim, w chwili obecnej już szeroko znane i stosowane, geofizyczne metody prospekcji terenowej. Finałowym rezultatem było stworzenie dostępnej przez Internet ogólnopolskiej bazy danych na temat wszystkich, zarówno potencjalnych, jak i już badanych archeologicznie stanowisk. Przy tych ostatnich umieszczano także krótką informację o tych badaniach wykopaliskowych i ich rezultatach. Zgodnie z informacją umieszczoną na stronie NID-u, Archeologiczne Zdjęcie Polski ma usankcjonowanie prawne, jako sposób tworzenia wojewódzkiej ewidencji zabytków archeologicznych i ewidencji krajowej, co opublikowane zostało w Rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 26 maja 2011 roku w sprawie

¹⁰ http://www.nid.pl/pl/Dla_specjalistow/Badania_i_dokumentacja/zabytki-archeologiczne/archiwum-azp/

rejestr zabytków, krajowej, wojewódzkiej i gminnej ewidencji zabytków oraz krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie prawem. Przypomnę też, że początkom powstania AZP towarzyszyła wielka dyskusja środowiska archeologicznego i konserwatorskiego.

W chwili obecnej, czego zapewne Recenzent nie zauważa, trwa już weryfikacja danych zawartych w AZP i ich uzupełnianie. Towarzyszy mu badanie LIDAR, czyli laserowe skanowanie lotnicze, jako metoda uzupełniająca. Jest to na razie metodyczna nowość, o której Recenzent zapewne nie słyszał. Z powodu ograniczeń budżetowych skanowanie i weryfikacja prowadzone są stopniowo, systematycznie, przy dopływie funduszy, zarówno na wiosnę, jak i na jesieni.

W odróżnieniu od LIDAR w chwili obecnej w powszechnym użyciu są badania geofizyczne, powszechnie już poprzedzające prawie każde badania wykopaliskowe, pozwalające sprecyzować dokładnie położenie stanowiska i jego zasięg.

Inną interpretację przeszłego osadnictwa oferują monografie powstałe jako rezultat badań prowadzonych w drugiej połowie XX wieku. Odzwierciedlają one nie tyle stan ówczesnego osadnictwa, ile zakres zainteresowań ówczesnych centrów badawczych, głównie były to Instytuty Historii Kultury Materialnej PAN i Instytuty Archeologiczne polskich uniwersytetów. Wspomniane badania osadnicze koncentrowały się na katalogowaniu i kartografowaniu stanowisk archeologicznych określonego typu oraz na ustalaniu ich chronologii, którą najczęściej określano w oparciu o badania ceramiki. Jako rezultat powstawały mapy osadnicze poszczególnych regionów. Mapy te były także tylko interpretacjami osadnictwa, ponieważ nawet w oparciu o badania wykopaliskowe archeolodzy nie są w stanie określić, jak to naprawdę było w pradziejach i średniowieczu. Oferują jedynie, lepsze lub gorsze, ale zawsze interpretacje.

Narodowy Instytut Dziedzictwa (NID) przyjął także wymagania opracowania bazy danych w Geographic Information System (GIS) idąc z duchem czasu, bowiem czymś naturalnym i wręcz standardowym jest moim zdaniem opieranie badań o geograficzne programy komputerowe typu GIS, który najprawdopodobniej nie jest znany Recenzentowi, bowiem jednym z jego zarzutów jest zarzut, iż: *dość dziwny wywód z pogranicza utworu poetyckiego, sławiący jeden z komputerowych programów. Zaskakujące w początkach XXI wieku, wieku naj-*

nowszych nowinek technicznych, że Recenzent nie potrafi podać nawet jego nazwy. GIS jako program komputerowy jest już w chwili obecnej używany powszechnie w urzędach na poziomie gminy i powiatu w działach planowania przestrzennego. Nie jest więc nowością wykorzystywanie go przez archeologów.

Moje odwołanie się do badań AZP, jak i opisanie możliwości wykorzystania GIS w badaniach archeologicznych, to, jak wykazałam już wyżej, standard badań archeologicznych, a nie żadna nowość. Dziwi więc mnie tym bardziej reakcja Recenzenta, jakby o niczym takim do przeczytania kilku z rozdziałów mojej książki nie słyszał.

4. Gender

Nie przypominam sobie, abym jakikolwiek rozdział w mojej pracy poświęciła, jak to napisał w recenzji Michał Parczewski: *ideologii gender*.

Ponieważ wyraźnie widać, iż precyzowanie nazewnictwa jest Recenzentowi zasadniczo obce, przytoczę w tym miejscu definicję gender ze Słownika Języka Polskiego PWN (Warszawa 2014; wersja internetowa): *Gender to płeć kulturowa (w odróżnieniu od biologicznej), czyli determinowanie przez kulturę i społeczeństwo, nabywane we wczesnym rozwoju, powszechnie akceptowane w danym społeczeństwie zachowania, normy i wartości przypisane dodanej płci*.

Jedynym miejscem, w którym Recenzent mógł dopatrzeć się imputowanej przez Niego ideologii gender, mogła być analiza struktury społecznej w oparciu o badania cmentarzysk. Jest to forma analizy już od okresu międzywojennego obecna w archeologii. Każda ze wspomnianych wyżej archeologii ma swój wkład w studia tego typu.

Grupą źródeł, którą archeolog badający omawiany okres i region ma do dyspozycji, są dane archeologiczne i antropologiczne dotyczące cmentarzysk. Również w tych badaniach istnieje długa, bo sięgająca lat 60. XX wieku, tradycja wykorzystywania tego rodzaju materiałów do badań nad strukturą społeczną. Archeologia postprocesualna całkowicie wykluczyła możliwość określania w ten sposób etniczności, a także uwypukliła subiektywny charakter tego typu analiz. Obserwujemy w oparciu o te badania całkowitą zmianę obrządku pogrzebowego zachodzącą pomiędzy pierwszą a drugą połową pierwszego tysiąclecia n.e. Najogólniej mówiąc,

obrzędek birtualny został zastąpiony obrzędkiem w pełni ciałopalnym, ustępującym miejsca dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa inhumacji i cmentarzyskom z grobami usytuowanymi rzędowo. Jak dowodzą to badania procesualne i postprocesualne, zmian obrządku pogrzebowego i zmian obserwowanych w trakcie badania cmentarzysk nie można wiązać z etnicznością, bo na tego typu związki nie ma najmniejszych dowodów. Raczej jest to dowód świadczący o zmianie ideologii, przemianach kulturowych zachodzących bardzo głęboko w świadomości badanych społeczności, a świadczących o zmianach wyobrażeń dotyczących życia pozagrobowego i śmierci. Cmentarzyska z dużą dozą sceptycyzmu nadal można wykorzystywać i wykorzystuje się do badań nad zmianą struktury społecznej. Moje badania dowiodły istnienia silnie ustratyfikowanych społeczności w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery, następnie fazę powstania grobów warstwowych tłumacząc zmianą panującej ideologii, jako materialny wyraz kryzysu społecznego, zaś powolne powstawanie mniej złożonej hierarchii społecznej obserwowanej na cmentarzyskach ze schyłku pierwszego tysiąclecia n.e. tłumacząc stopniowym powrotem do normalności i ustratyfikowanego społeczeństwa.

5. Analogia historyczna

Analogie historyczne są metodą powszechnie znaną i stosowaną nie tylko w archeologii i historii światowej, co więcej, są obecne nawet w polskiej archeologii i historii. Dobrą ilustracją może być wspaniała praca, już przetłumaczona na wiele języków, *Barbarzyńska Europa* Prof. Karola Modzelewskiego¹¹, w której Autor posługuje się wielokrotnie analogią historyczną. Do grupy tego typu prac zaliczyć także można eseje Prof. Jacka Banaszkiwicza¹² ujęte w dwa zbiory: *Trzy po trzy o dziesiątym wieku* oraz *Takie sobie średniowieczne bajeczki*. Istnieje wiele jej metodologicznych opracowań.

Analogia historyczna dotyczy konstrukcji logicznej, gdy za podstawę naszej wiedzy przyjmu-

jemy sytuację, która wydarzyła się w tym samym czasie, ale w innym miejscu niż omawiane wydarzenie lub też zaszła w tym samym miejscu, ale była wcześniejsza lub późniejsza od omawianego wydarzenia. Jest to metoda znana polskim autorom, jak wskazałam to powyżej, tym bardziej więc zaskakującym jest fakt, że M. Parczewski jej nie zna. Być może w nieznamości metod i procedur współczesnego wnioskowania należy upatrywać przyczyn przywiązania Recenzenta do obiektywnego postępowania źródłoznawczego, obecnego w Jego rozlicznych pracach, które, co więcej, jest przez Niego sugerowane jako jedyne obowiązujące w polskiej archeologii.

6. Kwestia etniczności

Moja praca nie miała na celu zajmowania się etnogenezą Słowian. Przyjęty w niej przedział regionalny i czasowy sprawia, że jako taka mogłaby być kojarzona, jednak nie przyjmuję, po przeprowadzonej dogłębnej analizie różnych stanowisk, aby definiowanie etniczne było możliwe w oparciu o źródła materialne. Zauważam, powołując się na zwolenników archeologii postprocesualnej, że kwestie etniczne zgodnie z ostatnio przyjętymi w antropologii kulturowej definicjami etniczności to procesy mentalne, ściśle związane z percepcją badanych osób, z tym, jak my sami siebie postrzegamy i definiujemy. Jako procesy mentalne nie ulegają one łatwej materializacji, tylko w określonych stanach zagrożenia lub niepewności mogą one przyjmując wyraz materialny. Wychodząc z takiej definicji etniczności, zauważam wyraźnie, iż jest to proces nieuchwytny w badaniach archeologicznych, zatem jakiegokolwiek wyrażanie się o przynależności ziem między Odrą a Wisłą w okresie między starożytnością i średniowieczem do strefy zamieszkałej przez społeczeństwa germańskie lub słowiańskie nie jest moim celem, wręcz przeciwnie, postrzegam stworzoną do tej pory geografie plemienną tej części Europy w całości jako konstrukt badawczy wytworzony tu i teraz współcześnie i jako taki badam leżące u jego podłoża hipotezy. W pracach na temat geografii plemienną, w tym również w pracach wielokrotnie cytowanego zarówno przeze mnie, jak i przez Recenzenta Jerzego Kolendo, można bowiem przeanalizować założenia, jakie leżały u podstaw konstrukcji wiedzy. Świadomie używam pojęcia konstrukcja, gdyż, jak dowodzę, są to

¹¹ K. Modzelewski 2004. *Barbarzyńska Europa*. Warszawa.

¹² J. Banaszkiwicz 2013. *Takie sobie średniowieczne bajeczki*. Kraków; 2014. *Trzy po trzy o dziesiątym wieku*. Kraków.

tylko hipotezy, których nie można zweryfikować archeologicznie.

Podstawową metodą stosowaną przez Recenzenta jest wyrwanie rozdziałów z kontekstu całej pracy. Dzieje się to w odniesieniu do wszystkich zarzutów Recenzenta, jako przykład przytoczę tylko los podrozdziału 4.6.2. wyrwanego z kontekstu rozdziału 4.6. Jest to dokładnie jeden podrozdział z części liczącej jako całość trzy podrozdziały. Recenzent pominął milczeniem, jak wielokrotnie to widać w innych licznych przypadkach, pierwszy podrozdział będący metodologicznym wprowadzeniem, w którym w omawianym przypadku wyraźnie piszę o tym, iż w chwili obecnej nie istnieje jedna jedyna, konsekwentnie stosowana definicja etniczności, a także na wybranych przykładach ukazuję, jak niemożliwym jest obecnie stworzenie jednolitej geografii plemiennej. W części trzeciej wyraźnie dochodzę do konkluzji, że nie jesteśmy w stanie wykreślić takiej geografii w oparciu o dostępne nam źródła, a jedyną możliwością jest, jak cytuję za Prof. Piskorskim, przyjęcie stanowiska, że wszystkie hipotezy są równie prawdopodobne, ale zawsze będą to tylko hipotezy bez dokładnych możliwości weryfikacji. Pozbawienie podrozdziału 4.6.2. kontekstu podrozdziału 4.6.1. i 4.6.3. spowodowało Recenzenta na manowce, bo tym jest imputowanie mi przekonania o słowiańskości ziem między Odrą a Wisłą w badanym okresie. Z recenzji jasno wynika, że lekturę omawianej pracy Recenzent ograniczył wyłącznie do kilku rozdziałów wyrwanych z kontekstu, które ze względu na swoje zainteresowania wydały mu się interesujące.

Jako metodolog, czyli osoba mająca za zadanie tworzenie hipotez i podejmowanie ich uzasadniania, a także analizy dostępnych danych i tworzenia na ich podstawie interpretacji uważam, że ocenianie mnie jako *osoby o znikomym doświadczeniu źródłoznawczym* jest obraźliwe. Nie odżegnuję się od źródeł, lecz tak jak powyżej, stawiam pytania. Analizuję. Próbuje dociec, czy postawiona hipoteza jest możliwa do udowodnienia i obrony. Po to też na wstępie mojej pracy przytoczyłam cytaty: *Teoria bez danych jest pusta, ale dane bez teorii są ślepe* (Ch. Wright Mills), którego Recenzent, jak widać, absolutnie nie zauważył i nie wziął pod uwagę. W odróżnieniu od M. Parczewskiego mojego świata archeologicznego nie charakteryzuje ostry i w istocie błędny podział na teoretyków i praktyków, na metodologów i źródłoznawców, wszyscy

są po prostu badaczami przeszłości. Nie dyskwalifikuję ani nie umniejszam roli, jaką odgrywają w procesie badania przeszłości badacze terenowi, metodolodzy czy badacze z zakresów innych dziedzin nauki. Wszyscy mamy jeden cel.

Konkludując – mam wrażenie, że dla Michała Parczewskiego wielkim problemem jest fakt, że mam skończone dwa kierunki studiów: archeologię i historię oraz znaczny zakres wiedzy z obu przedmiotów, jak i z nauk pokrewnych, takich jak socjologia czy ekonomia. W pracy posługuję się istniejącymi modelami ekonomicznymi i patrząc przez pryzmat stosowanych modeli, posługuję się zawartymi w nich pojęciami, na przykład pojęciem produkcji. Ewidentnie jest to kwestia, która nie daje spokoju Recenzentowi.

Być może również kwestia, że jestem kobietą, też mnie dyskwalifikuje w oczach Recenzenta, tym bardziej, że zarzuca mi odwoływanie się do ideologii gender, co absolutnie w pracy nie ma miejsca.

Przykrym jest to, że Recenzent, jako osoba z dużym doświadczeniem, dużą wiedzą i osiągnięciami naukowymi, posuwa się do opiniowania prac innych w tak impertynencki i wręcz nieprofesjonalny sposób. Merytoryczną krytykę można wyrazić i wręcz należy wyrażać w sposób ogólnie przyjęty za kulturalny, bez inwektyw, półprawd, insynuacji, zmieniania rzeczywistości na zwykły fałsz.

BIBLIOGRAFIA

- Banaszkiewicz J. 2013. *Takie sobie średniowieczne bajeczki*. Kraków.
- Ciesielska A. 2002. *Elementy teorii społecznej w archeologii. Koncepcje grup, instytucji i struktur społecznych*. Poznań.
- Gediga B. 2011. Problem ochrony zabytków archeologicznych w Polsce. (W:) B. Szmygin (red.), *System ochrony zabytków w Polsce – Analiza, diagnozy, opinie*. Lublin-Warszawa, 163-170.
- Grażawski K. 2012. Odpowiedź na recenzję Michała Parczewskiego, Kazimierz Grażawski, *Ziemia lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VI-XIII wieku. Studium nad rozwojem osadnictwa*. Przegląd Archeologiczny, t. 58 (2010). *Przegląd Archeologiczny* 60, 141-142.
- Modzelewski K. 2004. *Barbarzyńska Europa*. Warszawa.

- Parczewski M. 2010. Recenzja: Kazimierz Grążawski, Ziemia lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VI-XIII wieku. Studium osadnicze. *Przegląd Archeologiczny* 58,
- Parczewski M. 2014. Daleko od przełomu. *Slavia Antiqua* LV, 237-253.
- Topolski J. 1978. *Rozumienie historii*. Warszawa.
- Topolski J. 1984. *Metodologia historii*. Warszawa.
- Topolski J. 1998. *Wprowadzenie do historii*. Poznań.
- Topolski J. 2008. *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Poznań.

Adres Autorki:

Dr Adriana Ciesielska
Zakład Zasobów Poznawczych Człowieka
Wydział Pedagogiczno-Artystyczny
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ul. Nowy Świat 28-30
62-800 Kalisz

